Nr. 86. w Piątek dnia 11. Kwietnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, w piątek 11. Kwietnia. — Powszechna Pruska Gazeta pisze: Celem powiększeuia środków pieniężnych dla pruskiej floty ma być zaproponowane oprócz podwyższenia ceny soli, także podwyższenie podatku od zacieru. Podatek ten zdaje się dla tego być łatwiejszym, ponieważ od kwarty wódki dotąd tylko 12 fen. podatku płacono w Prusach, gdy tymczasem w Anglii podatek ten wynosi 17½ a we Francyi 2 sgr. Teraźniejszy podatek zacierowy 3 sgr. za 20 kwart objemu zacierowego powinien być podwyższony na 5 sgr. albo przynajmniej na 4 sgr. 6 fen.

Madryt, 9. Kwietnia. — Na interpelacyą w kortezach uczynioną co do Mexyku, odpowiedział rząd, że pochwala preliminarya konwencyi w Soledad, tudzież postępowanie jenerała Prima i spodziewa się że zgoda między sprzymierzeńcami nie będzie zakłóconą.

Wejmar, 10. Kwietnia. — Sejm postanowił znieść karę śmierci głosami 19 przeciw 10. Równie przyjął wniosek do rządu, aby komisya spólna dla sejmów turyngskich się zebrała.

Frankfurt, 10. Kwietnia. — Na posiedzeniu dzisiejszem bundestagu doręczyli wyborcy z Kasslu podanie względem przywrócenia prawa wyborczego z r. 1849. Inne towarzystwo heskie podało prożbę o prawa wyborcze z r. 1860.

Postzeitung donosi, że wkrótce podany zostanie program względem reformy związku ze strony państw koalicyjnych.

Bruksela, 10. Kwietnia. — Według Independance przyjmował wczoraj cesarz, p. Lavaletta. Ten wzbrania się wrócić do Rzymu, wyjąwszy przypadek, gdyby odwołano jenerała Goyona.

Raguza, 10. Kwietnia. — (Zródło niepewne). Kruszwica i Suttorinia chcą się Turkom poddać i Wukałowicha, który ranny podstępnie, miał zemknąć na terytoryum austryackie, wygnać, gdyby miał powrócić.

Z Trebini donoszą pod d. 8. b. m. że powstańcy rajasowie z Szumy Popowo amnestyonowani zostali i powrócili do domów.

Triest, 10 Kwietnia — Z Aten donoszą pod d. 5 b m, iż francuskie i angielskie okręty udały się do Nauplii, aby zabrać ztamtąd rodziny Forteca wciąż utrzymywała ogień przeciw obozowi wojska królewskiego. W Syrze nowe wybuchły niespokojności; uwięzieni wojskowi chcieli się wyłamać z więzień Wysłano tam wojsko. Pod Lamią wtargnęła albańska horda turecka i dotarła aż do Oropoza za Pentelikonem. Wysłano przeciw niej wojsko królewskie. W skutek tego rząd grecki przesłał noty do Porty i państw opiekuńczych

---

Berlin, 11. Kwietnia. — Najj. Pan wrócił z Wejmaru.

— Najj. Pan raczył udzielić majorowi v. Gottbergowi w wielkim sztabie głównym order korony królewskiej 4 klasy.

Berlin, 10. Kwietn. — Vossa gazeta doniosła, że wykryto przypadkiem tego, który nadesłał znany list pana von der Heydta. Stern Ztg. zaś o tem pisze: Przedstawienie to jest płonnem. Nie przypadkiem, ale wskutek przesłuchania pod przysięgą pracujących w redakcyi tej gazety wykazało się, że bezimienna przesyłka rzeczonego listu przez spółredaktora gazety Vossa, Dr. Guido Weissa nastąpiła. Aresztowano kupca Blumenthala tylko tak długo, aż nakłonił się do zeznania, czego na początku uczynić nie chciał. Czyli zaś list jak chce dowodzić gazeta Vossa, przeszedł przez wiele rąk prywatnych, zanim się dostał do prasy, okaże śledztwo.

Berliner Börsen Ztg. zaś o tem pisze: Ciężka zbrodnia, o której organ wszystkich ministerstw mówi, przyznając prawdziwość listu p. von der Heydta, zajmuje bardzo w tych dniach policyą kryminalną. Śledztwo wykryło sekretarza intendantury Köhlera, który pracuje w ministerstwie wojny. Aresztowano go natychmiast, ale wskutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości miano go natychmiast wypuścić na wolność. Minister ten miał oświadczyć, że postępowanie podobne nie jest uzasadnione i takiej surowości nie przepisuje zwyczajne prawo karne. Uporczywie zresztą utrzymuje się opinia, że pierwszego powodu do ogłoszenia listu szukać należy w kołach, w których trudność położenia oddawna uznano i listem tym chciano nakoniec zmianę sprowadzić.

— Na zgromadzeniu bardzo licznem wyborców pierwotnych miał mowę p. Twesten, który nie hagenowski wniosek, ale spory w łonie ministerstwa przeszło pół roku trwające podawał za powód rozwiązania izby deputowanych. Pan Patow byłby dobrze uczynił, gdyby tak sobie postąpił jak jedyny z charakterem pan Bethman Hollweg i wziął dymisyą, pozostawiając rozwiązanie izby swoim następcom. Zorganizowano potem ministerstwo, które tak dobrze feudalnem, jak manteufloskiem albolitež biurokratycznem nazwać można. Rządzić tylko może, jeżeli niebędzie się domagać nowych podatków lub jeżeli zyska większość złożoną ze stronników Grabowa i feudalistów. Mało atoli da się odstraszyć od wyboru mężów posiadających zaufanie ludu słowami królewski lub demokratyczny. Ponieważ pomiatają teraz ostatnią większością, przeto też wypowie, co tylko mu ślina na język przyniesie. Prawo izby obrachunkowej zmienili ministrowie v. der Heydt i v. Roon, a na widok prawa o odpowiedzialności ministrów powiedział hr. Schwerin, niech patrzy minister sprawiedliwości, jak daleko z niem zajdzie wobec izby. Najbardziej ubolewał nad starciem się z ministerstwem z powodu jego wpływu na sprawę niemiecką i wynurzył życzenie, aby to długo nie trwało. Większość przecie izby temu niewinna, że tak się stało, jak się stało. Pocieszał się w końcu, że przynajmniej hagenowski wniosek przyczynił się do ulżenia w podatkach i że żadna izba deputowanych nie zezwoli na sumy żądane. Zgromadzenie potrzykroć wykrzyknęło: niech żyje Twesten i postanowiło go powtórnie wybrać.

— Publicysta donosi, o wykryciu urzędnika, który list ministra v. d. Heydta do ministra wojny v. Roona puścił między publiczność, tak że się dostał do gazety Vossa, jak następuje:

»W skutek przysięgi powodowych świadków przekonano się, że współpracownik Gazety Vossa Dr. Guido Weiss otrzymał kopią owego listu od właściciela fabryki p. Blumenthala. W skutek czego wczoraj rano udał się porucznik policyjny Ollenroth do p. Blumenthala, i zabrał go z sobą na policyą, gdzie badany jako świadek przez radcę sądu miejskiego p. Genricha, miał zeznać od kogo odebrał pismo p. Heydta, i kto wygotował kopią przesłaną Gazecie Vossa. Pan Blumenthal odpowiedział, iż jeden z ludzi z jego własnego kantoru list kopiował, którego jednakowoż nie wymieni, a pismo samo, a raczej pierwotną kopią odebrał od kogoś, którego nazwiska tem mniej nie powie z powodu, że nie chce się stać zdrajcą i denuncyantem czynu, prawem karnem bynajmniej nie objętego. Po ukończeniu protokułu przeczytano na prędce przez radę ustanowiony dekret, wedle którego wskazano p. Blumenthala na więzienie tak długo, dopóki nie da orpowiedzi na zadane mu pytania. Pana Blumenthala więc, któremu odebrano pieniądze, zegarek, i. t d., osadzono w celi co dopiero przez jakiegoś urwisza opuszczonej w Stadtvogtei, dając mu czas do rozmyślania nad paragrafami regulaminu kryminalnego. Tymczasem zjawił się dysponent p. Blumenthala p. Hahn przed sędzią inkwirującym, aby się dowiedzieć o losie swego pryncypała. Gdy mu prawdę powiedziano, ujrzał się być spowodowanym do wyznania, że on sam jest tym, który panu Blumenthalowi udzielił kopią owego listu. Zagrożono mu natychmiastowem więzieniem, jeżeli nie powie, od kogo on znów odpis listu odebrał, i odebrano zadowalniającą odpowiedź. Tak tedy znaleziono punkt oparcia do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego, ponieważ wydany przez Hahna jest sekretarz intendantury w ministeryum wojny Köhler. Blumenthala puszczono na wolność.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Kwietnia. — W dniu 1. Kwietnia r. b. otwartą została rada miejska w Lublinie. Zgromadzeni członkowie rady po sprawdzeniu ważności wyborów, wykonali w dniu tym przysięgę podług roty i obrządku i oznaczyli termina peryodycznych rady miejskiej posiedzeń. Na trzymającego pióro w Radzie wybrany został p. Józef Wołowski.

— Daniel Chojnacki, b. żołnierz gwardyi Napoleona, w wieku lat 101, wczoraj życie zakończył.

Warszawa, 4. Kwietnia. — W Warszawie nic nowego nie zaszło i nic się na lepsze ani na gorsze nie zmieniło. Stan wojenny, niby tymczasowy, nietylko krępujący wolność osobistą wszystkich, ale wstrzymujący obrot interesów materyalnych i handel, jeszcze, jak zapewniają, trwać długo będzie. Jest to stan rzeczywiście nieznośny, a w utrzymywaniu jego niechaj rządowe organa mówią co chcą, niema innej prócz osobistej korzyści członków zarządu policyjno-wojskowego; nieumiejących zresztą rządzić według innego systemu jak system oparty na samowolności, który jest zarazem prowokacyjny. Ucisk w różnorodnej formie prowadzi do zniecierpliwienia, do coraz głębszego oporu. Jeżeli rząd nie ma zamiaru rzeczy do ostateczności doprowadzić, powinien chętnie zmienić swój system i śmiałemi a prędkiemi krokami podążać do zadośćuczynienia prawom i potrzebom narodu, do nadania instytucyj zapewniających jego autonomię. Z obiecanych reform, żadnej niewidzimy przeprowadzonej, a z nadanych instytucyj rady z powodu stanu wojennego, nie mogą być wprowadzone w życie, reforma zaś wychowania publicznego z powodu niechęci dla nas Petersburga, nie jest także przeprowadzaną. Powiadają, że projekt o wychowaniu przeszedł przez komitet petersburgski ze zmianami zastosowanemi do uwag Kruzensterna, nieprzyjaciela narodowości polskiej, który między innemi chciał zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy w szkołach ewanielickich i utrzymywać po gimnazyach władzę policyjną pod nazwiskiem inspektorów dziś istniejącą, a którzy w projekcie pominięci byli. Nawet tak zmodyfikowany projekt, nie został jeszcze przez cesarza potwierdzony, ani mu też z powodu choroby Błudowa do potwierdzenia przedstawiony. Kiedy to nastąpi? niewiadomo. Tymczasem dawny mikołajewski system wychowania, obrachowany na ociemnienie młodzieży trwa ciągle; a chociaż w istocie w każdem położeniu młodzież jeżeli chce może się kształcić łatwiej lub trudniej, teraźniejsze szkoły nieułatwiają bynajmniej kształcenia się. Projekt p. Wielopolskiego organizacyi biór komisyi wyznań i oświecenia, został już zatwierdzony i nadszedł do Warszawy, dotąd nie był publikowanym. Rada stanu nie rozpoczęła jeszcze dyskusyi nad oczynszowaniem z urzędu i skupem czynszów, dotąd przegląda różne skargi po większej części nie wielkiej wagi, przesłane radzie stanu przez radę administracyjną.

P. Wielopolski przyjechał tutaj 29. z. m. i zajął mieszkanie w hotelu angielskim. Przyjazd jego nic nie zmienił w naszem położeniu. Zasiadł w radzie stanu jako jej członek, lecz dotąd głosu podobno nie zabierał, i dopiero chce przemawiać przy rozbiorze projektu czynszowania. Teraz oddaje wizyty a między innemi namiestnikowi. Utrzymują, że po ukończeniu posiedzeń ogólnego zebrania rady stanu, które może jeszcze trzy tygodnie trwać będą, wyjedzie do Petersburga. Znów powtarzają pogłoski o bliskim wyjeździe jen. Lüdersa, pogłoski które już nieraz obiegały a niesprawdziły się. Jen. Kryżanowskoj powróciwszy do Warszawy, wpływa na wszystkie sprawy przeważnie jak dawniej. Nic także nie słychać o dymisyi oberpolicmajstra Piłsudzkiego, o której wprzód mówiono.

Komisya śledzcza spostrzegłszy, że w protokóle spisanym w cytadeli w obecności doktora Chałubińskiego, pp. Prejsa, Mintera i jen. Bebutowa, zaświadczającym, że Aleksandra Zamojskiego nie bito, jest niedokładność i wątpliwość, gdyż ciała jego nie oglądała delegacya, — wezwać miała drugą delegacyę złożoną z doktorów Morgensterna i Poźniakowskiego. Ci mieli dopełnić formalności, spisali protokół, ale zapisali i to, że żaden z nich nie znał osobiście Zamojskiego; mają więc podobno jeszcze trzecią delegacyą wezwać. Pogłoski o biciu Zamojskiego, rozpuściła sama komisya śledzcza, gdyż niemi chciała przerazić publiczność i wpłynąć takim sposobem na wstrzymanie wydawnictwa pism tajemnych w Warszawie, które dotąd wychodzą. Lecz gdy pogłoski szybko rozeszły się i po za granicami Kongresówki i doszły tam, gdzie komisya sobie nie życzyła, zaczęto dowodzić, że A. Zamojski nie był bity i w tym celu zwoływać delegacye.

Lecz tajemnych czynności komisyi śledczej, jej sekretnych badań i sądów, gorszych niźli wszelkie tajemnicze sądy średniowieczne i inkwizycyjne, nie można oczyścić i obronić przez żadne komisye, delegacye i protokóła. Kto bada i wyrokuje skrycie, ten nie sądzi ale mści się; ta skrytość i sekret musi mieć powód: chce nieprawość postępowania zakryć tajemnicą, inaczej tej skrytości nikt pojąć nie może. A cóż dopiero gdy tysiączne straszne fakta, jakie nieraz ujrzano przedarłszy tę zasłonę skrytości którą się komisye śledzcze rosyjskie otaczają, potwierdziły powyższy wywód loiczny; gdy nieraz przekonano się o okropnem postępowaniu z więźniami przez komisye śledzcze przy badaniu. Historya od czasów śledztw w Wilnie za władzy Nowosilcowa a w Warszawie za wielkiego księcia Konstantego, zapisała na swoich kartach nie jeden fakt sprawdzony, który jak straszne widmo wychyla się z za tej tajemniczej zasłony i świadczy co się tam dzieje. A ileż takich faktów nie zapisały jeszcze dzieje, lecz które ma w żywej pamięci publiczność warszawska, przypominająca sobie straszne wypadki w cytadeli przez cały ciąg panowania cesarza Mikołaja zdarzone. Naród ma okrucieństwa przed oczami jakich się jeszcze świeżo w obliczu całej Warszawy dopuszczono, a nie ma wierzyć tym jakie popełniają tam gdzie się osłaniają z umysłu ciemnościami tajemnicy. Dopóki komisye śledzcze badać i wyrokować będą w skrytości, każda wieść o ich okrucieństwach znajdzie nietylko wiarę i prawdopodobieństwo, ale dowód w powodach tej skrytości.

W tych dniach rewidowano bióro Towarzystwa kredytowego, w którym A. Zamójski pracował, lecz nic podejrzanego nie znaleziono.

Zarząd centralny podał w dziennikach tutejszych mowę lorda Russela w parlamencie. Nie wiemy o ile jest przekręconą, chociaż to widoczne w kilku miejscach. Lecz i taka jaką podano nie zrobiła żadnego wrażenia. Zarząd wojskowy chce zdaniami angielskiego ministra pokryć i usprawiedliwić bezprawia, gwałty i system ucisku którego się trzyma. Zapewniamy go, że celu nie osiągnie, bo naród zna lepiej swoje prawa i potrzeby od ministra angielskiego, a nie ma powagi w świecie, którąby mu mogła wyperswadować prawa jakie ma zapisane na kartach jego tyloletniej przeszłości i wyryte głęboko w jego sercu, objawiające się siłą jego żywotności.

Reforma cenzury w Petersburgu jest małej bardzo doniosłości. Wykonanie jej nie zmieni w niczem położenia prasy silnie przepisami cenzury skrępowanej. Jakkolwiek nie wiele obiecują sobie z mniemanego zwolnienia prasy; zawsze przecież cenzura petersburgska w porównaniu z warszawską może nazwać się swobodną. Cenzura tutejsza zawzięcie ściga mysli, które wydają się jej podejrzanemi. Artykuły z pod jej kontroli wychodzą obszarpane, pokaleczone, pełne luk i przerw które psują związek całości i niedozwalają autorom dotykać żywotnych powszechnie interesujących kwestyj. Surowość cenzury, zrodziła tajemną prasę której rząd ująć nie może i nad którą żadnej kontroli mieć nie zdoła. Zniesienie cenzury i jej samowolności byłoby najlepszym środkiem na powstrzymanie tajemnej prasy. Rada stanu, powinna zwrócić swoją uwagę na położenie prasy i wystąpić z projektem do prawa o druku, któreby zapewniło swobodę słowa.

Co się dzieje z ważnemi wnioskami ks. Majerczka, wniesionemi jeszcze w Listopadzie r. z. na posiedzeniu rady stanu? — niewiadomo. Wnioski te są powtórzeniem żądań i potrzeb wyrażonych w adresie biskupów; przyjęcie ich przez cesarza zabezpieczyłoby kościół i ogrodziło prawem od nadużyć i samowoli, jakiej jest teraz pastwą ze strony rządu.

Korespondencya niepotrzebna w komisyi skarbu została zmniejszoną, atrybucye jej rozszerzone. W wielu razach komisya skarbu ostatecznie teraz decyduje, co tylko przyczynić się może do lepszego i prędszego załatwiania interesów — i nie byłoby bez pożytku dla kraju, gdyby wysokie urzęda dyrektorów powierzane były ludziom pracy i sumienia, a nie trzymano się szkodliwej maksymy wyszukiwania na takie posady ludzi, którzy jak p. Kruzenstern postanowili krajowi szkodzić i postęp jego wtrzymywać. Kwestya osób jest wielką kwestyą; bez sumiennego jej załatwienia, najpiękniejsze nawet instytucye na nic się nie zdadzą. Z małym wyjątkiem wszystkie indywidua mające dzisiaj władzę naczelną nic nie umieją, obowiązków swoich nie pojmują, krajowi szkodzą, sądząc, że takim sposobem na urzędach, które uważają za sinekry, utrzymają się długo i z pożytkiem dla siebie. Napróżno chociażby z latarnią Diogenesa szukać pomiędzy niemi głów zdolnych, administracyjnych, pojmujących sytuacyę kraju, jego potrzeby, a umiejących im radzić i takim sposobem unikać katastrof i niezadowolenia które wywołali. Taki jen. Lüders, który sam o sobie powiada że jest tylko żołnierzem, taki jen. Kryżanowskoj, który uważa się za uczonego, dla tego, że umie kilka wierszy Horacyusza skandować, a niema żadnego wyobrażenia o rządzeniu krajem, cóż tacy ludzie zrobić mogą pożytecznego dla kraju. Ludzie zaś rzeczywiście zdolni, do rządu opartego na systemie teraz istniejącym, nie wchodząc trzymają się zdala, bo wiedzą, że nie mogliby pożytecznie działać i służyć krajowi na wysokiej posadzie, uwarunkowanej zasadami policyjno-wojskowego zarządu, za którego szkodliwe i niewłaściwe działania i na nich spadłaby odpowiedzialność.

Pan Villebois zarządzający oddziałem warszawskiego telegrafu, ogłasza, że dozwolona jest korespondencya telegraficzna w języku polskim, na stacyach Królestwa. Dotąd wolno telegrafować było po rosyjsku, francuzku lub niemiecku. Polski język z drutów telegraficznych był wykluczony. Życzyćby należało, ażeby na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, język polski do telegrafów był wprowadzony. Inteligencya tamtych prowincyj jest zupełnie polską, a niejeden dla tego do telegrafu nie udaje się, żeby nie być zmuszonym myśli swojej wyrażać w obcym języku. Nie tylko w Litwie, ale w całej Rosyi, korespondencya polska powinna być dozwolona, chociażby z tego względu, że niema miasta rosyjskiego, gdzieby Polacy niemieszkali, że w samym Petersburgu mieszka przeszło 20,000 Polaków, a w całej Rosyi na urzędach i w wojsku w różnych stopniach służących jest 200,000 osób. Język polski z języków w Rosyi używanych, należy do najbardziej upowszechnionych i zasługuje na większą względność od niemieckiego i francuskiego.

W niedzielę (30. z. m.) Szlenkier wywieziony został do Modlina. Kilka karet towarzyszyło więźniowi. Z Modlina tych co już wysiedzieli karę oznaczoną w wyrokach, wypuszczają; pomiędzy tymi jest Jaworski introligator dawniej wypuszczony, Kiczorawski. O L. Cieleskim, o którym dawniej mówiono że skazany został do Kronsztadu, wiadomo mi, że otrzymał wyrok w sołdaty do Orenburga. Karol Matuszewski, akademik, skazany został także do wojska. Wypuszczeni z cytadeli Nieszkowski student uniwersytetu kijowskiego; Boguski Henryk z Warszawy, Burzyński student uniw. kijowskiego. Wroński litograf skazany na lat 6 do rot aresztanckich, Wróblewski podobno także ma już wyrok, inni mówią, że już wywieziony. Przeszłego tygodnia sześć osób nieznanymi z nazwiska wysłano na wygnanie. A. Jeziorański skazany został na dwa miesiące więzienia.

Niejaki Rosengold, znany w Warszawie pod nazwiskiem słowika, czynny ajent za czasow Paszkiewicza, potem długo przebywający za granicą, ofiarował znowuż rządowi swoje usługi w celu wykrycia mniemanych naczelników ruchu polskiego. Bawi on w Petersburgu i ztamtąd ma tu do nas przyjechać. Polecono wybrać urzędnika, któryby mu dał potrzebne objaśnienia.

Kilku oficerów uwięziono — nie wiadomo z jakiej przyczyny, podobno »za sposób myślenia.«

Teatr ciągle jest pusty, a żałoba z wyjątkiem kilku osób, trwa w całej mocy.

Cz.

Francya.

Paryż, 8. Kwietnia. — Wszystkie dzienniki zajmują się listem pa-

sterskim arcybiskupa tulouskiego zarządzającego jubileusz, przypominającego podobne obchody w r. 1662, 1762, a smutny wypadek wydarzony w r. 1562 dnia 16. Maja, gdzie z powodu niepokojów religijnych postanowili Hugenoci wynieść się z miasta spokojnie, byle ich nie napastowano i wedle umowy złożyli broń na ratuszu. Gdy to nastąpiło napadli na nich katolicy i w pień ich wycięli. Dzienniki przeto mówią, że zamiast nie przypominać tego fanatyzmu ludowi, arcybiskup niebacznie wznawia tę smutną pamiątkę. Dziennik Monde i Union dowodzą i wystawiają ten rozpisany jubileusz jako uroczyste podziękowanie, godne poszanowania. Cesarz bardzo się gniewa na ten list pasterski i zdaje się, że nie pozwoli na tak fanatyczną uroczystość, która samemu duchowieństwu jeno szkodzić może.

— Wedle wiadomości nadeszłych przez Suez z Kochinchiny, synowiec cesarza Tuduka objął dowództwo nad całą armią anamicką i ciągnie na Francuzów, od których kolonii stoi 80 kilometrów.

— Posłowie japońscy przybyli wczoraj wieczorem o godzinie 7. do Paryża i stanęli w hotelu Louvre, gdzie ich dziś widać siedzących na balkonie. Oni ciekawi i Paryż ciekawy, gapią się godzinami na siebie.

— W skutek sprawy meksykańskiej stosunki między Anglią i Francyą oziębły. Cesarz nakazuje wojsku francuskiemu ruszyć do stolicy Meksyku na swoją rękę i nie pytać się o sprzymierzeńców. Postępowanie jego można nazwać nieoględnem i niepopularnem. Czy zyska co w opinii, wątpić bardzo można. Napoleon zaczyna głupstwa robić.

(Kor. Cz.) Od czasu przybicia margrabiego Lavalette z Rzymu ożywiły się zabiegi przeciwników stolicy apostolskiej. Poseł ten często odbywał narady z p. Thouvenelem i ks. Napoleonem. Już onegdaj głoszono, że szala przechyliła się na jego stronę, że jen. Goyon ma być odwołany. Przedwcześnie jednak otrąbiono zwycięstwo. Cesarz nie chce odstąpić od podwójnej polityki, chce w niej jeszcze równowagę utrzymać. P. Lavalette za dni kilka wraca do Rzymu, i jen. Goyon na teraz pozostanie tam jeszcze. Być może, iż wkrótce nastąpi odmiana, że tak poseł jak dowódzca wojska równocześnie opuszczą dzisiejsze posady, lecz zdaje się niewątpliwem, że dotąd nie zaszło żadne postanowienie. Myśl połączenia władzy wojskowej z atrybucyami dyplomatycznemi, w ręku jednego z marszałków Francyi, napotyka na trudności. Mówiono, że marszałek Niel ma zastąpić i jen. Goyon i p. Lavalette, ma połączyć w sobie charakter i dowódzcy wojska i posła w Rzymie. Lecz ta przemiana obudziła nieufność i podejrzliwość obcych mocarstw zwłaszcza Anglii i Austryi. Padłoby na opiekuna i strażnika podejrzenie, że się chce stać rządzcą. Kwestya rzymska pozostaje zawsze najtrudniejszem zadaniem dzisiejszem. Równie niebezpiecznie postąpić w niej krokiem, jak cofnąć się. Najbezpieczniej pozostać na miejscu, choć miejsce niewygodne.

Jednym z kłopotów Francyi jest wyprawa meksykańska, w której widzi się być opuszczoną przez Anglię. Umowa zawarta przez jen. Prim z jen. meksykańskim Doblado, a do której nierozważnię przystąpił wice admirał Jurien de la Gravière, nie okazała się odpowiednią widokom rządu francuskiego. Dzisiejszy Monitor mieści zaprzeczenie dziennikom madryckim dane, jakoby rząd cesarski zażądał od hiszpańskiego odwołania jenerała Prima. »Rząd cesarza — dodaje Monitor — ograniczył się na tem, iż nie pochwalił ugody, którą jenerał Prim zawarł z jenerałem meksykańskim Doblado, a którą potem potwierdzili pełnomocnicy państw sprzymierzonych, gdyż tę ugodę uznał za przeciwną godności Francyi. Z tego powodu p. Soligny został sam opatrzony pełnomocnictwem politycznem, które miał wice admirał Jurien de la Gravière powierzone, a ten jenerał dostał rozkaz objęcia jedynie dowództwa nad eskadrą. Rachuby polityczne, które cesarz opierał na wyprawie meksykańskiej, mylnemi się okazały. Polityka jego na porażkę tu się naraziła.

Wczoraj wieczór wyższe towarzystwo paryskie podzieliło się na dwa obozy. W salonach hr. Morny dano przedstawienie sceniczne odegrane przez aktorów teatralnych. Były tam nowe sztuczki teatralne, z których jedną już wygwizdano w teatrze publicznym. Hr. Morny obrał ten dzień, w którym bywają wieczory u hr. Walewskiego, gdzie też był koncert. U hr. Morny było wiele Rosyan, a nikogo z Polaków niewidziano.

Galicya.

Lwów, 2. Kietnia. — Wczoraj wyprawiono w sali redutowej ucztę dla uczczenia zasług obywatelskich członka wydziału krajowego pana Kornela Krzeczunowicza, a mianowicie dla okazania mu wdzięczności za ostatnie jego trudy podjęte w Wiedniu, dla wyświecenia sprawy podatkowej i katastralnej, celem sprowadzenia ulgi krajowi w ciężarach jakie ponosi. Byłto obiad składkowy, na którym znajdowało się przeszło sto osób, między temi członkowie wydziału krajowego, rady miejskiej, komitetu towarzystwa gospodarskiego i towarzystwa kredytowego, mieszczanie i obywatele ziemscy. Byli także obecni posłowie sejmu berlinskiego i obywatele z Wielkopolski, którzy tu na czas krótki przybyli w sprawie Tellusa: pp. Żółtowski, Chłapowski, Plater i Waligórski. Uczucia jakie ożywiały to grono zebrane z różnych części Polski i z wszystkich warstw społeczeństwa, najlepszy wyraz znalazły w głosach zabranych przy wzniesieniu toastów. Pierwszy toast wzniósł marszałek książe Leon Sapieha na cześć pana Kornela Krzeczunowicza, a wyraziwszy, że do tej spólnej budowy, jaką mamy przed sobą w urzeczywistnieniu powszechnych życzeń i pomyślności kraju, cegiełkę po cegiełce każdemu znosić należy, przebiegł pokrótce zasługi pana Kornela Krzeczunowicza, wykazując główne jego czynności w towarzystwie gospodarskiem, w dawnym wydziale miejskim, w sejmie i w wydziale krajowym. Na co pan Krzeczunowicz odpowiedział, że jednem z najświętszych uczuć zapisanych przez Wszechmocnego w serca ludzkie, jest miłość rodzinnego kraju. Moralne i materyalne zasoby jego pomnażać, od wszelkiej szkody go bronić, to jest najpewniejsza droga do zdobycia pożądanej dlań przyszłości i odzyskania świętych praw jego. I nie wolno żadnej zaniedbywać okoliczności, która choćby tylko nadzieję postępu na tej drodze otwierała. Takie to obowiązki i taką pracę w wyższym jeszcze stopniu mają przed sobą ci, których kraj wyborem swoim do niej powoła, bo za nią już naprzód w wyborze kraju i położonem w nich zaufaniu wzięli zapłatę. Zaczem wzniósł toast nadziei, toast lepszej dla wszystkich przyszłości. Hr. Kazimierz Krasicki wzniósł zdrowie zasłużonych w sprawie publicznej gości z Wielkopolski. Na toast jego odpowiedział poseł Żółtowski, a biorąc pochop ze słów ks. Sapiehy, że cegiełkę po cegiełce znosić winniśmy do budowy przyszłości, dodał, że do trwałości budowy potrzeba cementu, a tym cementem jest miłość braterska obejmująca ludność wszystkich części Polski. P. Ludwik Skrzyński wyraziwszy, że najwyższą nagrodą zasługi obywatelskiej jest zaufanie publiczne, wzniósł zdrowie ks. Leona Sapiehy, na co tenże odpowiedział staropolskiem: kochajmy się! W końcu jeden z gospodarzy hr. Borkowski wzniósł jeszcze toast na cześć mieszkańców Królestwa i ziem zabranych.

Doniosłem już dawniej, że wkrótce ma być przedsięwzięta restauracya kościoła farnego w Żółkwi i znajdujących się w nim pomników i obrazów historycznych, a to za pomocą składek w całym kraju rozpisanych, na co c. k. namiestnictwo już zezwoliło. Dowiaduję się obecnie, że na mocy pomienionego zezwolenia, a za staraniem miejscowego proboszcza ks. Nowakowskiego, zawiązał się tym celem dnia 27 Marca b. r. w Żółkwi komitet pod przewodnictwem hr. Józefa Jabłonowskiego, złożony z dwunastu obywateli ziemskich z obwodu żółkiewskiego i trzech z miasta Żółkwi, który to komitet czynności swe już rozpoczął i temi dniami ogłosi odezwę do całej polskiej publiczności, aby kto czem może, przyczynił się do zachowania od zatraty pamiątek ojczystych. Podczas oglądania wnętrza kościoła, celem przekonania się, jakich potrzeba restauracyj, odkryto za wskazówką miejscowego mularza w jednej ze ścian kościoła, zapomniany całkowicie i nieznany dziś już nikomu grób, mieszczący w sobie trzy trumny. Odmurowano wejście do tegoż grobu i przekonano się, że tak trumny jak zwłoki złożonych tam osób i odzież na nich całkowicie strupieszała; zachowały się tylko szczątki grubej materyi, którą trumny były obite, szczątki szat i ćwieki śrebrne przy trumnach. W jednej z trumien znaleziono obmarzłą lodem puszkę metalową w kształcie serca z napisem: Marya Karolina, z czego można wnosić, że w puszce tej przechowano serce Maryi Karoliny de Bouillon, córki Jakóba Sobieskiego a w trumnach jej i rodziców jej zwłoki?... Postanowiono sprawić natychmiast trzy trumny cynowe i przenieść do nich rozsypujące się szczątki. Kościelny ten obrzęd dokonany będzie dnia 24. bm. w obecności komitetu i zaproszonych więcej jeszcze osób. Komitet udał się także z prośbą do krakowskiego Towarzystwa naukowego, aby na dzień pomieniony przysłało z grona swego członka delegowanego, aby był przytomny przeniesieniu zwłok do nowych trumien i dopomógł w poszukiwaniach przedsięwziętych dla przekonania się, czyjeby to były zwłoki?... Tymczasem zaś zamurowano napowrót i opieczętowano wejście do tego nowo odkrytego grobowca. W ogóle komitet postanowił wezwać Towarzystwo naukowe krakowskie, aby go wspierało radą swą pod względem artystycznym, wskazało artystów specyalnie uzdolnionych do zajęcia się takową pracą, i przysłało ich na dzień 24 Kwietnia do Żółkwi dla ułożenia całego planu restauracyi. Jest więc pewność, że restauracya dokonaną będzie z wszelką znajomością rzeczy i w sposób jak najlepszy. Naprawy wymagają w kościele żółkiewskim cztery pomniki marmurowe, cztery wielkiego rozmiaru historyczne obrazy bitw, z których każdy ma powierzchni 26 stóp kwadratowych, tudzież jedenaście portretów naturalnej wielkości; a i sam kościół także wymaga odnowienia.

Na pierwszem posiedzeniu komitetu złożyli członkowie między sobą 4000 złr. w. a. Wydział krajowy wezwany został osobno do przyczynienia się w jakiej części z funduszów krajowych. Oprócz tego ma być urządzona loterya fantowa na tenże cel. Największa atoli nadzieja w gorliwem przyczynieniu się zacnego duchowieństwa, że gorącem słowem zechce poprzeć rzecz tę u parafian swoich, a za jego sprawą płynące chociażby najmniejsze, kilkocentowe ale powszechne datki, urosną wnet w sumę dostateczną do zrestaurowania szacownych tych pomników odpowiednio ich historycznemu znaczeniu. Cz.

Włochy.

Bandy rozbójnicze zabierają masy koni. Siewy w skutek tych zaburzeń są wstrzymane. Z Neapolu piszą pod d. 5. Kwietnia: legitymiści i klerykalni w Rzymie niedają spokoju chłopom, znów przyjdzie do rzezi jeżeli w czas rząd z energią nie wystąpi. Jenerał Goyon internował jenerała burbońskiego Clary w Civita Vechia, zkąd tenże kieruje wyprawami band rozbójniczych. Dobry więc pozór na osłonięcie machinacyi burbuńskich.

— Cała fronda legitymistycznych biskupów wybiera się do Rzymu w Maju. Margrabia Larochejacquelin, którego bonapartyzm zaczyna płowieć i zmieniać na lilie białe, wydał nową broszurę: »Czy jedność Włoch jest niebezpieczeństwem dla Francyi.«

— W Turynie na uroczystość narodową strzelniczą sposobią 60 tarczy i najlepszą broń, jaka istnie. Nagrody rozdawać będą damy. Wszystkie miasta wyszlą do Turynu na tę uroczystość deputacye strzeleckie.

— Piszą z Rzymu pod d. 5. Kwietnia, że Berardi przed urzędowem zamianowaniem na nuncyusza papieskiego w Rosyi, zostanie prekonizowany arcybiskupem.

Ameryka.

Wojska unionistowskie rozpoczęły ruch zaczepny w pierwszych dniach Marca, na głównej linii bojowej nad Potomakiem i ruszyły ze stanowisk które przez półroku na lewem wybrzeżu tej rzeki przed Washingtonem zajmowały. Przekroczywszy Potomak posunęły się w całej linii w głąb Wirginii i zajęły bez boju stanowisko pod Manassas i całą linię o te oszańcowane stanowiska opartą, którą separatyści przez półroku

zajmowali. Albowiem wojska seperatystoskie dowodzone przez jenerała Beauregard, opuściły te pozycye i dość biegle wykonywanem ruchem skoncentrowały się głębiej w Wirginii na krótszej linii obronnej o Fridriksburg opartej.

Armia unionistoska pod dowództwem Mac Clellana posuwa się dalej i zamierza atakować seperatystów na tej drugiej linii obronnej. W skutek takich ruchów spodziewają się lada dzień stanowczej bitwy między głównemi armiami obu stron walczących, które od nieszczęsnej dla unionistów bitwy nad Bulls-Runem w Lipcu jeszcze r. z. stoczonej, spoczywały prawie, ograniczając się na drobnych działaniach a zajęte głównie własną organizacyą.

To oczekiwanie bitwy stanowczej utwierdzają jeszcze odezwy przez obu wodzów do swych armii wydane. Ostatnia poczta z Nowego Jorku przyniosła odezwę naczelnego wodza unionistów, Mac Clellana i podają ją dzienniki angielskie. Zanim powtórzymy ją tutaj, wspomnimy, że według wiadomości w dziennikach nowojorkskich, zwykle jednak przesadzających, to główna armia seperatystów na linii Fridriksburgu skoncentrowana, ma liczyć 90,000 ludzi, armia zaś unionistów naprzeciw niej posuwająca się ma, według tychże dzienników, liczyć do 150,000 ludzi. Odezwa wodza unionistów jenerała Mac-Clellana do armii Potomaku brzmi jak następuje:

»Żołnierze armii Potomaku! Długo trzymałem was w nieczynności, lecz nie bez powodu. Potrzeba było was uzbroić, wyćwiczyć, zorganizować. Potrzeba było utworzyć potężną artylleryę, którą dzisiaj posiadacie. Inne korpusy wojsk w innych stronach działające, musiały wprzód rozpocząć ruchy i osiągnąć pewne rezultaty. Trzymałem was w tyle aż do chwili, w której możecie zadać cios śmiertelny buntowi rozdzierającemu naszą ojczyznę niegdyś tak szczęśliwą.

Cierpliwość jaką okazaliście i ufność w waszego wodza zastępują cały tuzin zwycięstw. Przygotowawcze rezultaty są już osiągnięte. Mniemam, że cierpliwa i wytrwała praca tylu miesięcy wydała swoje owoce, armia potomatu jest dzisiaj prawdziwą armią, zorganizowaną i wyćwiczoną, uzbrojoną wybornie i zaopatrzoną w pyszne materyały wojenne. Chwila działania nadeszła i wiem, że mogę ufać wam, iż ocalicie ojczyznę. Gdy przebiegam wasze szeregi, czytam na waszych twarzach wróżbę zwycięstwa. Czuję że wszystko zdołacie spełnić czego zażądam. Okres bezczynności minął, poprowadzę was przeciwko buntownikom i błagam tylko Boga, aby bronił dobre prawo.

W jakimkolwiek kierunku iść wam rozkażą, jakkolwiek dziwnemi wydaćby wam się mogły moje czynności, nie traćcie nigdy z uwagi, że mój los jest z waszym złączony, i że wszystkie działania, jakie przedsięporowadzę was na pole bitwy stanowczej, gdzie iść pragniecie. Mojem obowiązkiem czuwać jak ojciec nad waszemi potrzebami, a wiecie, że wódz wasz kocha was z całego serca. Starać się będę, jak zawsze się staram, ażeby otrzymać zwycięstwo z najmniejszą o ile można stratą. Lecz wiem, że jeśli będzie potrzeba pójdziecie za mną na śmierć za słuszną sprawę.

Bóg nam błogosławi! Zwycięstwo nam towarzyszy! Lecz odrzućcie myśl, iż możemy dojść do celu bez zaciętej walki. Nie chcę wam tego ukrywać: macie się spotkać z nieprzyjaciołmi walecznymi, z nieprzyjaciołmi godnymi waszego oręża. Żądać od was będę bochaterskich wysileń, pochodów długich i szybkich, walk uporczywych, wytrwałości na niedostatek. Podzielać będziemy to razem, a gdy ta smutna wojna się skończy, powrócimy do naszych ognisk domowych i kiedyś będziemy mogli z dumą powiedzieć, że służyliśmy w armii Potomaku!

Dan w głównej kwaterze armii Potomaku, Fairfax Court House 14 Marca 1862 r. (podp.) major-jenerał dowódzca, B. Mac-Clellan.«

Kronika miejscowa.

Poznań, 11. Kwietnia. — J. Arcypasterska Mość pragnąc zapewnić utrzymanie założonego, z polecenia jego przez ks. Koźmiana konwiktu młodzieży uczęszczającej do gimnazyum Poznańskiego, wezwał piśmiennie kilkunastu zamożniejszych obywateli by fundusz na cel potrzebny na akcye złożyli. Życzeniu temu stało się zadosyć, i już 23,000 tal. podpisano, na budowę nowego domu, mającego być umyślnie urządzonym na ten zakład. Tam gdzie rodzice za konieczny warunek wychowania uważają konwikt, zakład ten będzie miał tę zasługę, że wstrzyma młodzież wysyłaną do zagranicznych konwiktów, od wychowania zagranicznego. Dla tego i z innych części kraju oczekiwać można przybytku uczniów do niego. Cz.

— Przypominamy prawyborcom poznańskim, aby przejrzeli listy wyłożone imienne wyborców, czy nie są przypadkiem w nich opuszczeni. Ponieważ do jutra tylko są te listy wyłożone, przeto należy reklamować natychmiast opuszczenia lub pomyłki, gdyż na późniejsze względu nie będzie.

— Wczoraj stawał przed kratkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego redaktor odpowiedzislny Dziennika Poznańskiego, oskarzony z powodu korespondencyi z Krotoszyna zamieszczonej r. zesz. w nrze 227 Dziennika dotykającej stosunków niektórych gimnazyum krotoszyńskiego, w której prokuratorya królewska upatrywała wykroczenie przeciw §. 102 kodeksu karnego. Sąd uwolnił obżałowanego na mocy zeznań świadków słuchanych przez sąd krotoszyński, które wykazały, w korespondencyi rzeczonej zawarte nie są nieprawdziwe, zatem nie zachodzi obraza lub oszczerstwo.

Druga sprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu oraz przeciwko drukarzowi i nakładcy Dziennika i p. Mizerskiemu, przed senatem kryminalnym sądu apelacyjnego, z powodu inseratu zeszłorocznego o podniesieniu krzyża na cmentarzu św. Marcińskim, odłożoną została celem przyjęcia nowych dowodów. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 10. Kwietnia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Rolain z Gowarzewa, Pflücker z Hamburga, Lürges z Neuss, Bettelhäuser i Kirstein z Berlina, Schiller z Magdeburga, Stowiczek z Śnieżnejgóry.

HOTEL PARYSKI: Sniegocki z Krerowa, proboszczowie Waszkiewicz z Kołaczkowa, Dymkowski z Słupi.

HOTEL BERLIŃSKI: Klein z Chwałkowa, Geyer z Gniezna, Schulz z Smigla, Kuflicki z Swięcichowa, Milner z Lubina, Bartsch z Wrocławia, Haase z Pleszewa.

Z dnia 11. Kwietnia.

BAZAR: Mittelstädt z Silca, Radoński z Dominowa, Niemojewski z Sliwnik, Mielęcki z Sciborza, Potocki z Bendlewa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Kwietnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) mały obrot. Wypowiedziano 150 węcpli. Na Kwiecień 43 1/2 pł. i list., na wiosnę 43 1/3 list. 1/4 pien., na Kwiecień Maj 43 1/3 list 1/4 pien., na Maj Czerwiec 43 1/2 pł. i list., na Czerwiec Lipiec 43 1/2 pł. i list., na Lipiec Sierpień 43 1/2 pien: 2/3 list, na Wrzesień Paźdz. 43 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 12,000 kwart. Na Kwiecień 16 pł. 1/12 list., na Maj 16 1/6—1/8 pł. list. i pien., na Czerwiec 16 1/3 list. 1/4 pien., na Lipiec 16 2/3 pł. i list., na Sierpień 16 11/12 list., na Wrzesień 17 1/6 list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Kwietnia.

Pszenica 65—77 tal.

Żyto na wiosnę 49 1/4 tal., na Maj Czerwiec 49 1/8—49 tal., na Czerwiec Lipiec 49 tal., na Lipiec Sierpień 48 1/4 tal.

Jęczmień wielki i mały 33—37 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 47—57 tal.

Olej rzepiowy na Kwiecień i Kwiecień Maj 12 3/8—1/3 tal., na Maj Czerwiec 12 1/3 tal., na Czerwiec Lipiec 12 5/12 tal., na Lipiec Sierpień 12 1/2 tal.

Olej lniany 13 2/3 tal.

Okowita na Kwiecień i Kwiecień Maj 17 1/24 do 16 7/8 tal., na Maj Czerwiec 17 tal., na Czerwiec Lipiec 17 1/2—1/3 tal., na Lipiec Sierpień 17 7/12 tal., na Sierpień Wrzesień 18 7/12 tal., na Wrzesień Paźdz. także.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 11. Kwietnia 1862 r.	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn
Pszenicy piękněj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	25	—
Pszenicy średniěj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjněj	2	5	—	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	24	—	1	26	3
Żyta lżejszego	1	18	9	1	21	3
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia małego	1	5	—	1	10	—
Owsa, szefel.	—	26	—	—	29	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	1	22	6	1	25	—
Grochu na pastwę.	1	18	9	1	20	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	12	6	1	15	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	7	15	—	10	—	—
Koniczyna biała	12	—	—	16	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	14	—	—	16	—
Masła, garniec	2	10	—	2	25	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 10. Kwietnia	15	27	6	do	16	—	—
„ 11. „	15	25	—	„	15	27	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.